Nr 46. Kraków, Sobota 25 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Służewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym

Galicyjska Kasa Oszczędności.

W sprawie sanacyi lwowskiej Kasy Oszczędności zaszedł wczoraj wypadek, który stanowczo wpłynąć powinien na dalsze jej losy. Wydział krajowy wniósł na wczorajszem posiedzeniu sejmowem przedłożenie w sprawie tej instytucyi, które odesłano do komisyi budżetowej.

Sprawozdanie to, którego tendencyę i końcowe wnioski podaliśmy wczoraj w dziale telegramów, kreśli historyę Kasy Oszczędności od jej założenia. Przechodząc zaś do najnowszych wypadków, podaje przedłożenie Wydziału krajowego następujące szczegóły:

Dopiero w styczniu br. bez poprzednich jakichkolwiek oznak zaniepokojenia lub niezwykłych przyczyn, czy to z natury politycznej, czy też ekonomicznej, zaczęło się tak gwałtowne odbieranie, względnie wypowiadanie wkładek, iż stało się to widocznym objawem braku zaufania do instytucyi, która dotąd cieszyła się ogólnem poważaniem i należała do pierwszorzędnych instytucyj w kraju.

Jest możliwem, iż pierwszym powodem szerzenia zaniepokojenia była zła wola, choć niestety przyszłość okazała, że zaniepokojenie zupełnie bezpodstawnem nie było. Zaniepokojenie rosło w ciągu stycznia z każdym dniem i przekształciło się w formalny popłoch od chwili, gdy doszły do publicznej wiadomości szczegóły o lekomyślnej administracyi funduszami Kasy, o udzieleniu pojedyńczym przemysłowcom milionowych kredytów, które przechodziły ich siły finansowe i że wskutek tego fundusz rezerwowy Kasy jest stracony.

Z dniem 1 lutego oddał c. k. namiestnik zarząd Kasy w ręce komisarza rządowego, dodając mu 2 doradców. Wszelkie środki uspokajające publiczność, odniosły tylko częściowo skutek pożądany — odbieranie i wypowiadanie wkładek, choć nie tak gromadnie, jak przy końcu stycznia, trwa dalej i dziś.

Galicyjska Kasa Oszczędności wypłaciła już w r. b. około $4\frac{1}{2}$ miliona wkładek, a wypowiedzianych wkładek jest nadto przeszło 6 milionów. Nie ulega wątpliwości, że Gal. Kasa Oszczędności, pozostawiona własnym siłom, nie mogłaby w terminie statutami określonym uczynić zadość swym zobowiązaniom w tej chwili, a i w przyszłości nie mogłaby w obecnych warunkach odzyskać zaufania, bez którego żadna Kasa Oszczędności istnieć i rozwijać się nie może.

Upadek Galicyjskiej Kasy oszczędności, która jeszcze dziś rozporządza kapitałem około 30 milionów, musiałby niekorzystnie wpłynąć na ogół stosunków kredytowych w kraju, na zaufanie do największych instytucyj finansowych, a tem samem i na kurs listów, które stanowią podstawę kredytu hipotecznego.

Galicyjska Kasa oszczędności ma dziś około 20 milionów pożyczek hipotecznych na dobrach tabularnych i realnościach miejskich. W razie upadku lub likwidacyi musiałyby te pożyczki być natychmiast wypowiedziane, a te hipoteki, które nie uzyskałyby pożyczki konwersyjnej w innej instytucyi finansowej, musiałyby być w drodze egzekucyjnej na sprzedaż wystawione.

Emisya w krótkim przeciągu czasu nowych 20 milionów listów zastawnych przez jednę lub kilka instytucyj, musiałaby spowodować spadek kursów tak już istniejących, jak i tych, któreby emitować należało. Egzekucyjna sprzedaż dóbr tabularnych i realności miejskich musiałaby obniżyć wartość jednych i drugich.

Galicyjska Kasa oszczędności udzielała nadto kredytu Towarzystwom zaliczkowym i licznym przemysłowcom i rękodzielnikom. W razie likwidacyi Kasy musiałby ten kredyt być cofniętym, co w wielu wypadkach spowodowaćby musiało upadek niejednej instytucyi pożytecznej i ruinę jednostek dziś jeszcze ekonomicznie zdrowych.

Wobec tak groźnych, możliwych następstw, należy — zdaniem Wydziału krajowego — wziąć pod rozwagę środek jedyny dziś, któryby wszelkie skutki szkodliwe odwrócić zdołał i któryby zapewnić mógł Galicyjskiej Kasie oszczędności pomyślny rozwój, a tym środkiem byłoby, gdyby Wysoki Sejm przyznać zechciał wkładkom Galicyjskiej Kasy oszczędności gwarancyę kraju przy równoczesnej zmianie organizcyi Kasy i zapewnieniu Sejmowi, względnie Wydziałowi kraj. stanowczego i rozstrzygającego wpływu na zarząd Kasy.

Wydział Towarzystwa Galic. Kasy Oszczędności wniósł do Wydziału krajowego petycyę o wyjednanie u Sejmu gwarancyi kraju. Według udzielonych Wydziałowi krajowemu przez doradców urzędującego obecnie c. k. komisarza rządowego dat, przedstawia się stan majątkowy Galicyjskiej Kasy Oszczędności, jak następuje:

1. Bilans za r. 1898.

A. Stan czynny

I.	Gotówka		364.057·72
II.	Pożyczki hip.:		
	a) na dobra	8 936.457·76	
	b) na domy	9 963 601·24	
	c) gminom	1,217.864·40	20,117.922·40
II.	Weksle:		
	a) Instytucye	2,045.099·47	
	b) *Szczepanowski, Wolski* i *Odrzywolski*	2 881.112 35	
	c) Hip. kauc.	1,214.129·—	
	d) Prywatne	1,690 520 60	7,830.861 42
IV.	Weksle zapadłe		361.814·50
V.	Rachunki bieżące:		
	a) *Szczepanowski Cto własne* . . . 2,852.059 20		
	Szczepanowski Cto Kübnel i Fröhlich	1,237.174·10	4,089.233 30
	b) banki i bankierzy	1,305 966·—	
	c) prywatni	499.372·90	5,894 572·20
VI.	Lokacya gotówki . . .		54,586 27
VII.	Austryacka renta papierowa		203.400·—
VIII.	Tow. zaliczkowe, skrypta		4.350·—
IX.	Zastawy papierów . . .		15 683·—
X.	Mobilia i druki		26 241 04
XI	Przenośne odsetki . . .		323.230·14
	Razem		35,196.719 69

A Stan bierny.

I.	Wkładki		33,250.555·19
II.	Rachunki bieżące		
	a) obce	129 696 83	
	b) własne . . .	296.713 81	426 410·63
III	Austro węg. Bank (zastaw)		1,050.000·—
IV.	Saldo różnych rachunków .		130.045 —
V.	Odsetki przenośne . . .		179 088·40
VI.	Zysk administracyjny 1898		160.620·47
	Razem		35 196.719 69

2. Możliwe straty.

I.	Z rachun. *Szczepanowskiego* . .	1,277.139·17	
	Z rachun. *Wolskiego i Odrzywolskiego* . . .	2,152 388 94	3,429 528·11
II.	Z wekśli hipotecznie zabezpieczonych . . .		216 740·—
	Z wekśli pryw.		240.246·—
	Z weksli zaległ.		294.098 —
III.	Z hipot. i różnych innych rachunk.		250.000·—
	Razem		4,430.612·11

3. Pokrycie.

I.	Fundusz rezerwowy		
	a) w obrocie .	232.603 74	
	b) w efektach	3,089.283 80	
	c) w realności	784 175 86	4,106.063·40
II	Czysty zysk z r. 1898		160 620 47
III.	Możliwe wstrzymanie wypłaty Fundacyi pamiątkowej . . .		200.000 —
	Razem		4,466 683·87

Z powyższych cyfr wynika, że Galicyjska Kasa Oszczędności poniosła wskutek niczem wytłómaczyć się nie dającej, nieograniczonej, karygodnej lekkomyślności dyrekcyi Kasy i wskutek braku nadzoru wszystkich statutami Kasy i ustawą powołanych do tego czynników, ogromne straty, że jednak straty te, według obliczeń, na zupełną wiarę zasługujących, nie są wyższe od funduszu rezerwowego, z doliczeniem zysku z roku 1898 i reszty fundacyi pamiatkowej.

Wnioski Wydziału krajowego, w formie powziąć się mających „uchwał" podaliśmy wczoraj w głównych punktach, wedle telefonicznego brzmienia. Uzupełniamy je dzisiaj następującemi szczegółami:

Wszelka zmiana statutów, tudzież regulaminów i instrukcyi, nastąpić może tylko za zgodą Wydziału krajowego.

Coroczne zamknięcie rachunków i bilans przedkładać będzie Kasa Sejmowi krajowemu za pośrednictwem Wydziału krajowego. Ostateczne absolutoryum za zamknięcia rachunków uchwala Sejm krajowy na wniosek Wydziału krajowego.

Dopóki fundusz rezerwowy nie dosięgnie wysokości przynajmniej 5 prc. kapitału wkładkowego, cały zysk coroczny wpływać ma do tegoż funduszu. Gdy fundusz rezerwowy wynosić będzie przynajmniej 5 prc. wkładek, wpływać ma przynajniej połowa czystego zysku do funduszu rezerwowego, druga zaś połowa może być za przyzwoleniem Sejmu krajowego, użytą na cele dobroczynne i ogólnie pożyteczne.

Uchwała walnego zgromadzenia o rozwiązaniu Towarzystwa Galicyjskiej Kasy Oszczędności wymaga zatwierdzenia Sejmu krajowego, na wniosek Wydziału krajowego.

Do zbadania zdolności kredytowej przy pożyczkach wekslowych ustanowieni być mają cenzorowie wekslowi.

Wszelkie postanowienia o ingerencyi Sejmu i Wydziału krajowego pozostają w mocy tak długo, jak długo trwa gwarancya kraju.

Oby wdrożenie całej sprawy przed forum sejmowe wpłynęło na uspokojenie umysłów.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 23 lutego.

(Ruch przedwyborczy. — Komitet kobiet wyborczyń. — Ich odezwa. — Komitet urzędniczy i katolicko-narodowy. — Proces prasowy. — Drobiazgi).

(zr.) Akcya przedwstępna w wyborach do Rady miejskiej, rozszerza się z dniem każdym. Do jedenastu istniejących już komitetów wyborczych przybywa dwunasty: komitet kobiet wyborczyń. Inicyatorki tego komitetu panie: Barewiczówna, Bielska, Grelińska, Jaworska, Neumanowa, Schweizerówna, Topolnicka, Wieczyńska, Wechslerowa i Zygadłowiczówna, wydały do kobiet wyborczyń odezwę, podnoszącą konieczność wpływania na wybór radnych miasta ze strony kobiet, które składają również podatki. Po raz pierwszy wzywają kobiety do wspólnej akcyi, która może nie pozostać bez rezultatu, gdy się zważy, że do Rady miejskiej we Lwowie z tytułu płacenia podatków 1.700 kobiet posiada prawo głosu. Odezwa zaprasza wyborczynie na zebranie, które się odbędzie w lokalu „Czytelni kobiet" i „Stowarzyszenia nauczycielek" dnia 26 lutego.

Wspólną również akcyę podjęło grono urzędników wszelkich dykasteryj. Wydano odezwę, zapraszającą na zgromadzenie, na które przybyło z górą sto osób. Przewodniczył radca pocztowy Chołodecki, referował p. Webersfeld. Mówca uzasadnił wyczerpująco cel zgromadzenia i radził się zastanowić, czy komitet iść ma o własnych siłach, lub też łączyć się z którymkolwiek z istniejących komitetów. Postanowiono zawiązać samoistny komitet, do którego wybrano 36 członków.

Z innych komitetów w ostatnich czasach odbył zebranie „katolicko narodowy" pod przewodnictwem p. Rydygiera. Na posiedzeniu tem przemawiał p. Nittman, który położył nacisk na działalność przyszłej Rady miejskiej w dziedzinie szkolnictwa; żądał uregulowania płac i stosunków nauczycieli lwowskich, należytej hygieny szkół, większego wpływu reprezentacyi miejskiej na radę szkolną krajową i zorganizowania miejskich szkół rzemiosł dla płci obojga.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw p. Ernestowi Breiterowi, redaktorowi *Monitora*, który w szeregu artykułów zatytułowanych: „Dojna krowa generała weteranów" omawiał nadużycia Teofila Teichmana, restauratora i prezesa towarzystwa weteranów wojskowych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zeznawał p. Breiter. Sprawki Teichmana wydobył na światło dzienne. Przesłuchiwał wiele świadków, którzy oświadczyli że: 1) Teichman wbrew statutom, jako prezes i jako człowiek zdrowy, pobierał miesięczną pensyę emerytalną w kwocie 12 złr., tak samo za jego terroryzującemi wpływami pobierali tę pensyę tacy ludzie, jak p. Hausman, właściciel realności wartości 21.000 złr. i t. p. 2) P. Teichman przeprowadził, że p. Heckerowi kwotę 4.000 złr., a p. Hausmanowi 5 000 złr. z funduszów Tow. wypożyczono. 3) Kiedy p. Gerlach skarbnik Tow., „ukradł" z funduszów Tow. kwotę 500 złr., p. Teichman zamiast rzecz oddać do sądu, spowodował uchwałę wydziału, która p. G. wyznaczyła miesięczną pensyę 8 złr., lecz ta miała pozostawać każdym razem w kasie, a to dla amortyzacyi „skradzionego" grosza. 4) P. Teichman trwonił fundusze Tow. na kupowanie „sygnetów złotych" dla honoracyorów wydziału, na co stracono około 400 złr.

Teichman — zeznawał dalej p. Breiter — przeprowadził uchwałę, jaką chciał. Gdy na zgromadzeniach okazywała się przeciw niemu opozycya, zgromadzenia zamykał. *(Wesołość).* Wywodom p. Breitera przytakiwała publiczność przysłuchująca się rozprawie.

Następnie przesłuchano w charakterze świadka oskarżyciela p. Teichmana, który zeznaje, że istotnie przez rok pobierał 12 złr. miesięcznie.

Przewodniczący: Przecież to tylko niezdolni do pracy mogli taką „prowizyę" pobierać, a pan prowadzi przecież restauracyę, do tego potrzeba sił?

Świadek: Ja tam tylko rozkazuję i siedzę, na pracę nie mam siły *(Wesołość).*

Przewodniczący: A jak to pan prowadzi tę restauracyę?

Świadek: Ano, trzymam lokal... *(Śmiech w sali).*

Przewodniczący zarządził następnie przesłuchanie dalszych świadków. Rozprawa ta budzi nadzwyczajne zajęcie w sferach c. k. weteranów wojskowych. Audytoryum zapełnione z jednej strony kumoszkami, z drugiej c. k. weteranami, dla których Towarzystwo ich było rodzajem Kasy oszczędności.

Wspomnę coś jeszcze o teatrze, gdzie niepodzielne objął panowanie Aleksander Bandrowski. Występował dotąd w Tannhäuserze" i „Lohengrinie", zawsze przy pełnym teatrze. — Mieliśmy tu wczoraj koncert pani Cecylii Chaminade (pianistki) i Cecylii Ketten (śpiewaczki). Obie zyskały poklask licznie zebranej publiczności.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 11 lutego.

(Czytelnie Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie. — Prześladowanie unitów).

W przestępstwie, zrobionem we wrześniu i październiku roku zeszłego, istota czynu pomimo najusilniejszych starań żandarmeryi, okazała się tak błahą, że już na Boże Narodzenie powypuszczano prawie wszystkich, zatrzymując tylko trzech, a w ich liczbie i p. Załuską. Nieskończoną jednak, nigdy nie zamykającą się jest w Rosyi lista podejrzanych. Kogo nie można skazać, tego się uznaje za niezasługującego na zaufanie, pozbawiającego go tych prerogatyw, jakie mógł posiąść w danym stanie, danem powołaniu społecznem. Tak samo postąpiono i obecnie. Żandarmerya nadesłała kuratorowi długie wykazy uczniów różnych szkół publicznych, a przedwszystkiem uniwersytetu, podejrzanych o szerzenie oświaty narodowej polskiej. Skutek zawiadomienia będzie taki, że objęci wykazem będą mieli utrudnione egzamina i kwalifikacyę dobrego sprawowania; przy wpisach żaden z nich nie otrzyma prolongaty ani zasiłku; żaden nie będzie mógł ubiegać się o stypedyum, a cały ten interdykt ciężko się odbije na losie biedniejszych, szczerzej pracujących.

Sprowadzona w roku 1898 przez nieuczeiwą prasę polską na czytelnie bezpłatne przy warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności inkwizycya rządowa, zakończyła się w lecie roku

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

62 (Ciąg dalszy.)

XXVIII.

W kilka dni później pan Krempa, wróciwszy z miasta, zawołał z ożywieniem:

— Wiesz, Maniu, radca Schroller przyjechał do Bytomia.

— To bardzo szczęśliwie; rozstrzygnie się sprawa Adalberta... Czy ty, Heniu, pójdziesz do niego?

— Zaczekam, aż wezwą mnie do biura szkolnego.

— I nie wiesz, dlaczego przyspieszył swój przyjazd?

— Okazały się jakieś nieporządki w gimnazyum.

Oboje czekali z niecierpliwością chwili przeprowadzenia śledztwa, spodziewając się, że radca zgani zachowanie się nauczycieli i wziąwszy Adalberta w opiekę, zapobiegnie temsamem dokuczaniom i drwinom, powtarzającym się w ostatnich czasach.

Istotnie na drugi dzień dostał wezwanie pan Krempa do kancelaryi szkolnej i wykazawszy się piśmiennym dowodem, został wpuszczony do biura dyrekcyi.

Za stołem wielkim, nakrytym zielonem suknem, siedział radca szkolny p. Schroller. Podniósł głowę, schyloną nad papierami, i spojrzał badawczo na pana Krempę, którego mu przedstawił rektor. Twarz radcy, wygolona starannie, z dwiema grubemi zmarszczkami od kości policzkowej do ust zaciśniętych, miała w sobie surowość naczelnika i nieubłagalność sędziego. Dwoje szarych, przenikliwych oczu patrzało z poza okularów bystro i śledząco.

Skinął głową łysawą na powitanie i przemówił tonem urzędowym:

— Wezwałem pana, aby wysłuchać jego skargi. Podobno pan pracuje w *Ostmark?*

— Tak jest, panie radco.

— Proszę, siadaj pan. Wpierw odczytam ten referat — rzekł radca i zagłębił się w czytaniu.

W kancelaryi, prócz rektora, był nauczyciel Hufnagel, który właśnie ukarał Adalberta za „fałszywą" historyę Śląska.

Może w dziesięć minut potem wszedł do kancelaryi profesor gimnazyalny Sauger z uczniem sekundy Hofbauerem, młodzieńcem lat ośmnastu, szatynem o szarych, przenikliwych oczach.

— Panie radco, to właśnie uczeń, o którego pan radca się pytał, Hofbauer z sekundy — mówił służbistym tonem nauczyciel Sauger, ukłoniwszy się z pokorą.

— A, dobrze. Więc to Hofbauer? Hm... hm...

I radca spojrzał surowo na zarumienionego ucznia, a zwracając się do pana Krempy, rzekł:

— Pozwoli pan, że wpierw przesłucham Hofbauera... Zresztą przyda się to panu do *Ostmark*, bo ciekawa sprawa.

— Panie Hufnagel! — mówił dalej radca po chwili, rozkładając papiery przed sobą, — zechciej pan pisać protokół, a panowie, t. j. pan rektor i pan Sauger poświadczycie; siadajcie, panowie. Jak się nazywasz? — zwrócił się do ucznia.

— Wilhelm Hofbauer.

— Urodzony?

— Łagiewniki, w roku 1879.

— Umiesz po polsku?

— Umiem.

— Jesteś oskarżony, że nietylko ty sam czytujesz książki polskie, ale udzielasz kolegom, zachęcasz do czytania i... podobno pisajesz do gazety polskiej.

— Mam książki polskie, czytałem, ale nie pisałem nigdy do gazety.

— Kolegom jednak dajesz? I którym?

— Jeśli ktoś chciał, pożyczałem; dziś nie pamiętam, którym dawałem.

— Hm... hm.. Gdyby cię kolega poprosił o książkę polską, dałbyś mu, co?

— Naturalnie.

— Zapisałeś pan, panie Hufnagel? Panowie zauważyliście, że sam przyznaje się do rozprzestrzeniania książek polskich. To jedna sprawa — ciągnął radca tonem urzędnika, — a teraz powiedz mi, ile płacisz gospodarzowi za stancyę i wikt?

— Trzydzieści marek.

— Przeszukał papiery i, skinąwszy głową, mówił radca dalej.

— Zatem trzydzieści. A buty, naprawki, potrzeby szkolne. wydatki nadzwyczajne wyniosą z dziesięć marek?

— O, nie więcej od pięciu.

— Zatem trzydzieści pięć marek na miesiąc. A ponieważ, jak sprawdzono na poczcie, odbierasz z domu dwadzieścia marek, powiedz, skąd bierzesz resztę, tych piętnaście?

— Zmięszał się uczeń i nieśmiało odpowiedział:

— Zarabiam lekcyami.

— Aha, lekcyami? — tu radca znów zajrzał w papiery. — Tak jest; masz jednę lekcyę za pięć marek, a skądże dziesięć?

Zapytany milczał.

— Otóż ja ci powiem — zawołał radca surowo, — za uczenie się po polsku i za rozprzestrzenianie książek płaci ci redakcya gazety śląskiej dziesięć marek co najmniej, a może i więcej.

— „*Pochodnia*" daje zapomogę moim rodzicom, ale nie płaci mi za język polski, ani też za rozprzestrzenianie książek wśród kolegów.

— Panie Hufnagel! Zapisz pan zeznanie jego, ze redakcya „*Pochodni*" daje mu miesięcznie stypendyum. Panowie, słyszeliście?.. Czy pisujesz czy nie, do gazet śląskich, rzecz dla nas obojętna po twem przyznaniu się do winy. Hm.. hm.... A wiesz, że uczniom nie wolno mówić, ani czytać, ani pisać po polsku? Ty, mimo zakazu robiłeś to, pożyczałeś książki, i zachęcałeś innych.... Karę ogłoszę publicznie w szkole.... Idź!...

Po jego wyjściu, pierwszy odezwał się rektor Lachsfeld:

— To niesłychane zuchwalstwo!

— Trudne do uwierzenia! — powtórzył pan Sauger.

— Okropne! — dodał pan Hufnagel.

— Już my to skarcimy — rzekł sucho radca Schroller. — Będzie wydalony ze wszystkich gimnazyów pruskich na trzy lata. Już my nauczymy poszanowania przepisów szkolnych!

Pan Sauger wstał z krzesła i kłaniając się nisko, zapytał:

— Czy pan radca każe wprowadzić ucznia Stahlfesta z tercyi? Jest na dole.

— Aha, to ten ze skargi Anfalla. Dobrze, niech wejdzie.

— Po chwili wszedł uczeń, lat szesnastu, blondyn, skłonił się niezgrabnie i stanął w progu.

— Chodź bliżej — rozkazał radca — i mów, jak się nazywasz i gdzie się urodziłeś.

— Henryk Stahlfest, urodziłem się w Dębowej Górze w roku 1882.

— Dobrze. Jesteś oskarżony o śpiewy polskie w dniu 28 sierpnia.

— Ja? Nie pamiętam....

— Zaraz ci dopomogę — przeszukał papiery i mówił: — W dniu 28 sierpnia, tuż po wakacyach, zeszło się u ciebie trzech kolegów i śpiewaliście polskie pieśni. Upominał was sąsiad, pan Anfalli, na co otrzymał od ciebie brutalną odpowiedź, że wolno ci w swoim pokoju śpiewać lub tańczyć.... Czy pamiętasz?

— Pamiętam — szepnął cicho.

— Opowiedz teraz, jak było i kto był?

— Do mnie przyszli znajomi, wcale nie koledzy, ani uczniowie, i któryś z nich zaczął po polsku... Ja nie śpiewałem, bo nie umiem... Wtem wpadł pan Anfall z krzykiem i pogróżkami do mego mieszkania... Odpowiedziałem, że wolno mi w swoim pokoju śpiewać lub tańczyć, i że on, jako dalszy mój sąsiad, nie ma prawa mieszać się do mnie...

— Hm... hm... Ale my wiemy dobrze, że ty umiesz mówić po polsku.

— Tak jest, umiem.

— I chodziłeś z rodzicami na polskie nabożeństwo do kościoła? — spytał z miną niewinną.

— Tak, będąc dzieckiem, chodziłem.

— Jeżeli chodziłeś, a to sam przyznajesz, musiałeś śpiewać pieśni kościelne?

— Powtarzałem za starszymi.

— Otóż jedno kłamstwo wyszło na jaw! — zawyrokował radca. — Mówiłeś, że nie umiesz śpiewac po polsku, a umiesz... Proszę wpisać do protokółu... Panowie słyszycie?

Rektor i pan Sauger skłonili głowy, patrząc z oburzeniem na chłopca.

— Teraz powiedz mi nazwiska tych znajomych.

I spojrzał w stronę pana Saugera, który skinął głową potakująco. (C. d. n.)

1898 nakazem usunięcia z katalogu tej istytucyi pewnej liczby książek, bądź dozwolonych, ale uznanych za niestosowne dla czytelni, bądź nieznanych cenzurze, bądź też wreszcie w nieznacznej ilości takich, które nawet w Warszawie wydrukowane po roku 1863 weszły na rosyjski indeks. Towarzystwo wskazane sobie książki pousuwało, a usunąwszy i odstawiwszy je do kontrolującej Rady dobroczynności publicznej, mniemało, że będzie mogło nadal po dawnemu je prowadzić i zaopatrywać. Było to złudzenie. Na początku grudnia roku zeszłego nadeszła odezwa Rady wkładająca na Towarzystwo obowiązek wyjednywania pozwoleń na nabycie każdej nowej książki dotychczasowym katalogiem nieobjętej, a nawet każdego nowego egzemplarza dzieła już skatalogowanego, zatwierdzonego i najwszechstronniej ulegalizowanego. To drugie skrępowanie jest prostą szykaną, zmierzającą do sparaliżowania całej instytucyi. Ludność, korzystająca z czytelni jest rozgoryczona, nie znajdując w niej tego, co dawniej, umysłowego posiłku. Przypływ książek nowych zupełnie ustał. Według krążących pogłosek, same czytelnie rząd rosyjski postanowił utrzymać tylko do czasu ułożenie normalnego wzoru dla czytelni ludowych miejskich, a natury tego wzoru domyśleć się nie trudno, gdy się patrzy teraz na czytelnie przez księcia Imeretyńkiego po gminach zakładane.

Na Podlasiu duchowieństwo prawosławne i władze administracyjne nic sobie nie robią z przeszłorocznego ukazu carskiego o unitach, wyznających katolicyzm. Ukaz ten najwyraźniej pozwolił wszystkim, zrodzonym z małżeństw mieszanych przed r. 1875, dowodzić, że wyznawali i wyznają religię katolicką; dając możność synom, iść za ojcem, córkom za matką, i to tak stanowczo, że wykreślenie z regestrów prawosławia, w razie udowodnienia faktu, następuje z samego prawa. Wbrew ukazowi, duchowieństwo prawosławne odrzuca podania pod pozorem, że prawo nie obowiązuje wstecz, a kto raz zapisany w księgi prawosławne, ten już prawosławnym być musi. To, co popi, wraz z konsystorzem chełmsko-warszawskim uważają za wsteczne obowiązywanie prawa, jest w istocie swej nadaniem małżeństwom mieszanym, zawartym przed r. 1875, takich uprawnień, jakich im prawo obowiązujące w d. 28 marca 1836 r. do daty ukazu przeszłorocznego nie przyznawało, a to nadanie właśnie stanowi samo jądro ukazu.

Co do owej niewzruszoności prawosławnego regestru, to właśnie ukaz, o ile ma być wykonanym, niewzruszoność tę wręcz burzy, gdy stanowi, że każdy zrodzony z małżeństwa mieszanego może dowodzić, że był i jest katolikiem: a na cóżby mu się taki dowód przydał, gdyby raz zapisany, nigdy już z prawosławia wypisanym być nie mógł? Gdyby p. Hieronim Egzemplarskij, rosyjski archiepiskop w Warszawie, który nas budował swoim duchem chrześcijańskim w *Warszawskim Dniewniku*, miał rzeczywiście choćby tylko uczciwy zamiar poddania się pod wolę swego cezaropapieża, zamiast budujących listów pasterskich wydałby do duchowieństwa swego okólnik, nakazujący mu ścisłe stosowanie się do ukazu. Ale im wszystkim idzie właśnie o to, aby ukaz w wykonaniu zdusić. To już walka z katolicyzmem. Tu już fanatyzm rozpasany może nad ofiarami swemi się znęcać.

W ostrej formie występuje prześladowanie w Augustowskiem. — Pomiędzy Augustowem a Grodnem są dwie osady: Lipsk, niegdyś miasteczko, i Sopoćkinie. W obu mieszkają unici, z katolikami pomięszani. Mieszkający w Lipsku są tak przywiązani do swej wiary, że podczas składania przysięgi na wierność Mikołajowi II. w listopzdzie 1894 roku oporem swym dokazali, iż akt homagialny odebrano od nich na rynku, za nic bowiem nie chcieli wejść do cerkwi. Powrócili przecież „dobrowolnie“ na czyste łono prawosławia! W Sopoćkiniach ciągły nacisk policyi i popa pogłębił tylko wstręt do narzucanego wyznania i jego obrzędów, aż wreszcie, rozjątrzony niezłomnym oporem rząd rosyjski, postanowił raz już z buntownikami skończyć: porwał najdzielniejszych z obu miejscowości i wywiózł ich do siebie, do gubernij wschodnich, prawdopodobnie do Orenburskiej, która już od dwudziestu lat przeszło służy dla unitów za ziemię wygnania. Wypadek stał się około Bożego Narodzenia; pogłoski o nim obiegały po mieście już w pierwszej połowie stycznia, ale wiadomość pewna nadeszła dopiero niedawno. Liczba porwanych dochodzi do sześćdziesięciu. (Dok. nast.)

Narrans.

Pogrzeb Faure'a.

Francya, pomimo wszystkiego, co ostatniemi czasy o niej mówiono, utrzymuje się zawsze na wysokości swego stanowiska. Przepowiadano np. że pogrzeb zmarłego prezydenta da powód do manifestacyj, nie licujących z tym poważnym obrzędem; stało się tymczasem inaczej. Ogólne wrażenie, jakie się odnosi z depesz paryskich, opisujących pogrzeb, da się krótko streścić: pogrzeb Faure'a odbył się wspaniale, w ciszy i spokoju.

Wczoraj, t. j. we czwartek 23 b. m., Paryż cieszył się prawdziwie wiosenną pogodą. O godzinie 9 rano wojska załogi paryskiej utworzyły szpaler na drodze, którą kondukt pogrzebowy miał przejść z pałacu Elizejskiego na cmentarz Père-Lachaise. Olbrzymie tłumy publiczności ustawiły się wzdłuż ulic, przez które miano przewieść śmiertelne szczątki szóstego prezydenta trzeciej republiki francuskiej. Tu i owdzie nie mogło się obejść przy podobnych tłumach bez wypadku. I tak np. zapadł się dach na „Hali kwiatów“, w pobliżu prefektury, a to skutkiem olbrzymiego nacisku ciekawych, pragnących stamtąd przypatrywać się pochodowi pogrzebowemu. Na szczęście katastrofa ta pociągnęła za sobą tylko lekkie zranienie dwóch osób.

Na dziesięć minut przed godz. 10 rano zajechał przed pałac Elizejski gen. Zurlinden, gubernator wojskowy Paryża. Tuż za nim zjawili się członkowie senatu i Izby, a punkt o godz. 10 zajechał w otwartym powozie prezydent republiki Loubet. Zgromadzone tłumy zachowały grobowe milczenie, wojsko zaś sprezentowało broń i oddało przepisane honory pierwszemu dostojnikowi Francyi. Przed ustawieniem się pochodu, który miał udać się do katedry Nôtre-Dame wygłoszono u trumny Faure'a kilka przemówień. Pierwszy zabrał głos wiceprezydent senatu Franck Chauveau, wielbiąc przymioty umysłu i serca zmarłego, a zarazem wskazując na wybitną rolę, jaką odegrał wobec przymierza z Rosyą. Prezydent Izby Deschanel przemawiał w tymsamym duchu i zaznaczył z naciskiem, iż Faure uosabiał przymierze Francyi z Rosyą. Prezydent gabinetu Dupuy stwierdził głębokie wrażenie, wywołane śmiercią prezydenta w całym kraju i podziękował wszystkim panującym, którzy przysłali na pogrzeb Faure'a swych przedstawicieli. I on także wspomniał o aliansie z Rosyą. Ostatni dwaj mowcy: minister marynarki Lockroy i kolonij Guillain podnieśli zasługi zmarłego wobec floty Francyi i jej posiadłości zamorskich.

Po wygłoszeniu mów powyższych, kondukt pogrzebowy ruszył do katedry. Jedynie na placu Zgody dało się słyszeć kilka okrzyków: *Vive l'armée!* Stała tam w zbitej masie „Liga patryotów“. Tuż za karawanem postępowali: nowy prezydent republiki Loubet, *premier* Dupuy, Franck-Chauveau, Deschanel i minister sprawiedliwości Lebret; za nimi zaś przedstawiciele wszystkich panujących i państw europejskich. Loubet szedł z głową odkrytą aż do katedry i był przedmiotem licznych owacyj ze strony tłumów, które wydawały żywe okrzyki na widok deputacyi rosyjskiej.

O godz. 1 po południu skończyły się ceremonie religijne w katedrze. Obecnym był przy nich kardynał arcybiskup paryski Richard, który u drzwi kościoła przyjął Loubeta z ceremoniałem, przepisanym dla panujących. Pobłogosławienia zwłok dokonał archidyakon, Pousset, na chórze odegrano marsz żałobny Berlioza.

Wiadomości, jakie w tej chwili posiadamy, sięgają do momentu, gdy pochód wyruszył z katedry. Popołudniowe telegramy przyniosą nam niezawodnie bliższe szczegóły złożenia zwłok prezydenta na cmentarzu Père Lachaise, o czem donosi bardzo krótko *Biuro telegraficzne*: „Kondukt pogrzebowy bez wypadku przybył na cmentarz“.

Pomimo tego uspokajającego doniesienia, wiadomo, że dokonano pewnej liczby aresztowań w czasie pogrzebu, i że członkowie trybunału kasacyjnego, po ceremonii kościelnej, nie wzięli udziału w kondukcie, ponieważ obawiano się nieprzyjaznych dla nich manifestacyj ze strony publiczności.

Ks. Bilakiewicz skazany.

Karny wydział petersburskiego sądu okręgowego uznał ks. Bilakiewicza winnym samowolnego pozbawienia wolności swych parafian i znęcania się nad nimi w ośmiu wypadkach, przyczem w pięciu wypadkach uznał okoliczności łagodzące. Ks. Bilakiewicz, młody jeszcze człowiek, bo liczący dopiero 26 lat wieku, skazany został na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów, oraz na zesłanie na zamieszkanie do gubernii irkuckiej, z zakazem wydalania się z miejsca zesłania w ciągu dwóch lat i bez prawa wyjazdu do innych gubernij i obwodów Syberyi w ciągu 8 lat.

Dochodzenie sądowe stwierdziło, że ks. Bilakiewicz, wikaryusz kościoła św. Trójcy w Kownie, celem poprawienia niemoralnych parafian, oddających się pijaństwu i rozpuście, używał kary cielesnej i zamykał ich w podziemiach kościelnych, w piwnicy lub osobnej komórce, znajdującej się przy kościele, którą na ten cel przeznaczył.

Parafianie znosili te kary, a nawet często udawali się do ks. Bilakiewicza z prośbą, aby wpłynął w ten sposób na umoralnienie bądź rozpustnej córki, bądź wyrodnej macochy i t. p.

Z przebiegu rozprawy sądowej, która odbyła się pod przewodnictwem Bobriszczewa-Puszkina, okazało się, iż nadużycia ks. Bilakiewicza nie miały zupełnie tła narodowego, lecz jedynie miały charakter społeczno-etyczny. Metoda umoralniania ks. Bilakiewicza niewątpliwie zasługuje na potępienie, lecz pobudki jego działania zmierzały do naprawy stosunków pośród ludu. Niesłuszne więc i oszczercze były zarzuty tych dzienników rosyjskich, które podsuwały ks. Bilakiewiczowi dążności fanatyczne i uogólniając wyjątkowy wypadek, rzucały gromy na duchowieństwo katolickie na Litwie.

Ks Bilakiewicz tępił rozpustę i pijaństwo, jeżeli zaś używał do tego środków niewłaściwych i barbarzyńskich, to wina za to spada wyłącznie na niego samego. Czyny jego świadczą tylko o jego brutalnej naturze i fałszywych zapatrywaniach etycznych, lecz nie świadczą ani o fanatyzmie, ani o moralnym upadku duchowieństwa katolickiego na Litwie.

Władze rosyjskie wdrożyły w sprawie ks. Bilakiewicza długie i dokładne śledztwo z zamiarem wykrycia faktów potępiających ogół duchowieństwa katolickiego. Okazało się jednakże, że fakta nie potwierdziły tych przypuszczeń, i sam prokurator stwierdził na rozprawie, że zajścia kowieńskie nie były natchnione fanatyzmem narodowym lub wyznaniowym.

Oskarżał ks. Bilakiewicza prokurator Nosowicz. Bronili oskarżonego znakomici adwokaci Włodzimierz Spasowicz i Andrejewskij. Swiadków wezwano 38, przeważnie mieszczan kowieńskich. Rozprawa była tajną.

Stwierdzono następujące fakta:

1) Ks. Bilakiewicz w d. 27 sierpnia 1898 przyszedł do mieszkania praczki Ewy Bernatowicz i rozkazał jej pójść do kościoła; a potem bił ją postronkiem i kazał ją zamknąć w zimnej, ciemnej i wilgotnej komórce, w której znajdowała się podstawa od katafalku i trupia głowa. Przetrzymano ją w komórce przez całą noc i do południa następnego dnia; potem zaś ksiadz kazał jej wobec ludu leżeć krzyżem przed ołtarzem podczas nieszporów.

Ks. Bilakiewicz ukarał Bernatowiczową za to, że ułatwiała stosunki miłosne i pozwoliła swej lokatorce Żukowskiej na niemoralny stosunek z pewnym Rosyaninem.

2) Żukowska również została przez księdza obitą i wtrąconą do podziemi kościelnych, skąd policya ją uwolniła skutkiem doniesienia Bernatowiczowej.

3) W podobny sposób, lecz bez użycia chłosty ks. Bilakiewicz więził w komórce: niejakiego Burlejkę za pijaństwo i złe obchodzenie się z żoną; Ajkiewicza i Praksedę Romanowską (prawosławną — z unitów) za niemoralny ich stosunek; Antoniego Mackajtysa za pijaństwo.

4) Ks. Bilakiewicz trzymał przy kościele na pokucie, a na noc zamykał do komórki lub podziemi kościelnych, nierządnicę Symonowiczównę przez dziesięc dni — na prośbę jej rodziców, którzy ufali w skuteczność środków naprawy, używanych przez księdza Bilakiewicza.

5) Ta samą metodą ks. Bilakiewicz nawracał na cnotliwą drogę robotnicę Nienartowiczównę, na prośbę jej pracodawczyni, która zeznała, że Nienartowiczówna nie chodzi do spowiedzi i żyje z żydami. Nienartowiczównę zamykano w komórce przez cztery dni i trzymano tam o chlebie i wodzie.

Ks. Bilakiewicz przyznał, iż używał tych środków w celu moralnej poprawy swych parafian, aby „przypomnieć im myśl o mękach, jakie czekają grzeszników w przyszłem życiu“. Pomimo łagodzących okoliczności i etycznych pobudek działania, zastosowano do ks. Bilakiewicza bardzo surowy wymiar kary.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 24 lutego

Zlot sokoli okręgu krakowskiego, w dniu 29 czerwca w Bochni odbyć się mający, pobudził związkowe gniazda do wydatniejszej pracy. Pod jego wpływem zawiązało się w Bochni z 6 członków grono nauczycielskie gimnastyczne, w skład którego weszło trzech nauczycieli z egzaminem państwowym, jeden ze sokolim i dwóch lepszych gimnastyków. Ćwiczenia na przyrządach są już obecnie w toku, a w pierwszej połowie marca rozpocznie się przygotowanie ćwiczeń wolnych, na które rozpisany konkurs upływa z dniem 1 marca. Zlot pod względem liczby ćwiczących zapowiada się dobrze. Mniejsze gniazda idą w zawody o większą liczbę ćwiczących. Gniazdo jaworznickie przy 60 członkach zapowiada liczbę 16 ćwiczących. Wszystkie gniazda okręgu krakowskiego liczą 1.836 członków.

Grunt na boisko do ćwiczeń już wydzierżawiony. Boiskiem będzie murawa, poza którą wznosi się wzgórze Uzbornia, a na niem od pietnastu lat zakładany park miejski bocheński. W przerwach przy zmianie ćwiczeń oko widzów bawić się będzie pięknym widokiem, roztaczającym się od strony południowej i zachodniej. Od strony wschodniej boisko graniczy z ogrodem „Sokoła“, zacienionym 80 letniemi drzewami. Wzdłuż północnej strony boiska będzie umieszczoną trybuna.

Pierwsza zabawa dziecinna w Stowarzyszeniu nauczycielek, ulica Krupnicza l. 16, II p., dla członków i wprowadzonych przez nich gości odbędzie się dnia 26 b. m. (w niedzielę). Początek o godz. 4 po południu. Obok produkcyj muzykalno wokalnych, deklamacyj i gier towarzyskich, będzie pokazywany fonograf. Bilet wejścia 30 ct., familijny (4 osoby) 1 złr. Bufet, umyślnie urządzony, dostarczy herbaty i przekąsek.

Walne zebranie Stow. nauczycielek odbędzie się we własnym lokalu w niedzielę 5 marca b. r. o godz. 4 po południu.

Zabawa dla dzieci w „Sokole“ odbędzie się w niedzielę, jak zwykle o godzinie 3 po południu, z urozmaiconym programem i z udziałem orkiestry sokolej.

Z Tow. muzycznego. W wieczorze Tow. dnia 3 marca b. r. wystąpi artystka-śpiewaczka p. Teresa Arklowa. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa w godzinach urzędowych od 12—1 i od 5—6 wieczór.

Z teatru komunikują nam: Na mocy uchwały Wydziału krajowego komisya, zwołana w styczniu do ocenienia utworów, złożonych na bieżący konkurs dramatyczny krajowy, miała tym razem zadanie orzec, które z prac nadesłanych o nagrodę ubiegaćby się mogły i prace te przez zalecenie do grania z pośród wszystkich wyróżnić. Dopiero po anonimowem wprowadzeniu tychże sztuk na scenę lwowską lub krakowską wyda komisya na podstawie scenicznego wyniku przedstawień ostateczny wyrok i otworzy koperty z nazwiskami autorów. Tym sposobem i ogół publiczności i ci, co dzierżą berło krytyki, dopuszczeni będą niejako do udziału w rozstrzygnięciu tego turnieju. Pierwszą, która z pomiędzy sztuk zaleconych do przedstawień wejdzie na krakowską scenę, jest „Chłopska polityka“. Nieznany jej autor, przesyłając sztukę na konkurs p. t. „Nowe prądy“, zastrzegł sobie zmianę tytułu w razie, gdyby dzieło jego wyróżnione zostało. Jutrzejsza premiera „Chłopskiej polityki“ powtórzoną będzie w obecności członków komisyi w niedzielę. Mimo, iż jest sztuką ludową, przekracza „Chłopska polityka“ już w założeniu swojem granice sielanki, wodewilu, melodramatu, lub rodzajowego obrazka, a wyodrębnia ją zwłaszcza to z pomiędzy dramatów ludowych ostatniej doby, że chłop występuje w niej po raz pierwszy jako czynnik społeczny. Szczegół ten czyni „Chłopską politykę“ wysoce aktualnym i interesującym utworem. Tłem jego jest sztuczna polityka, wytworzona rozpowszechnianiem podburzających „gazetek“, podjudzaniem agitatorów i pseudoapostołów, wnoszących zawiść miast pokoju pod słomianą strzechę, oczywiście w celach własnej polityki, z dobrem ludu nic nie mającej wspólnego. W wykonaniu biorą udział najlepsze siły naszej sceny.

Sekcya zwłok ś p. Łaszcza, wykonana wczoraj przez pp. dra Schaittera i dra Filimowskiego, wykazała śmierć naturalną, powstałą z pęknięcia aorty sercowej.

Z kroniki policyjnej. Szajkę nieletnich, niepoprawnych złodziei aresztowała wczoraj policya. Do szajki tej należą: Władysław Nowak, Michał Zatorski i Stanisław Szczęśniak. Wszystkich trzech ujęto na gorącym uczynku kradzieży sadła z wozu pewnego włościanina, który je kupił w Krakowie.

Za chlebem. Dziś rano nadzwyczajnym pociągiem przejechało przez Kraków 480 robotników rolnych z powiatu cieszanowskiego, których biuro stręczeń Krasuckiego z Jarosławia wysyła do Księstwa Poznańskiego i pod Warszawę. Mniejsze transporty już odeszły w bieżącym roku, a 150 ludzi ma jeszcze dziś nadjechać z Jarosławia.

Zmarli. Anna z Göttingerów Höflich, żona emerytowanego radcy sądowego, zmarła w Krakowie w 63 roku życia.

Emanuel Armatys, adjunkt kolei państwowych, zmarł w Krakowie w 34 roku życia.

Dr. Wilhelm Hankel, znany fizyk, nestor profesorów uniwersytetu lipskiego, zmarł w Lipsku w 84 roku życia. Zmarły dokonał wiele w dziedzinie elektryczności, między innemi wynalazł przyrządy i obmyślił nową metodę mierzenia elektryczności atmosferycznej.

W Warszawie zmarła, przeżywszy 32 lata, autorka kilku nowel i powieści, ś. p. Helena Rumowska, ukrywająca się zwykle pod pseudonimem „Koraliny“. Ostatnią pracą ś. p. Rumowskiej był cykl nowel p. t. „Z dramatów życia“, w osobnej zaś książce wyszedł zbiór nowelek p. t. „Na strunach serca“. Większą powieścią, drukowaną w roku zeszłym, było „Gdzie zwycięstwo?“, rzecz życzliwie przyjęta przez krytykę.

Echa zgromadzenia ludowego. Dnia 17 kwietnia 1898 r. zwołała partya socyalno demokratyczna zgromadzenie ludowe, na którem miał również przemawiać poseł Daszyński. Na zgromadzenie, ogłoszone plakatami, zaproszono również przeciwników politycznych. Przybyło około 50 kilku członków „Przyjaźni“, stronnictwa chrześcijańsko społecznego i chrzejańsko-ludowego z p. drem Dobiją i p Stróżyńskim na czele. Wizyta przeciwników politycznych na zgromadzeniu zakończyła się bójką, której główną ofiarą padł adwokat dr. Dobija. Socyaliści twierdzą, że przybyli goście starali się zerwać zgromadzenie, posądzani zaś o to dowodzą, że zupełnie nie mieli tego zamiaru, a przybyli na zaproszenie kompletnie w pokojowych zamiarach, aby w dyskusyi głos zabierać. Następstwa tej sprawy, t. j. pobicie adw. dra Dobii jest dzisiaj przedmiotem rozprawy w sądzie powiatowym przed radcą Kulawskim. Oskarżonymi są pp. Jan Englisch i Teller o przekroczenie z §. 411 Oskarża p. Tarchalski, komisarz policyi, broni adw. dr. Garfein.

Wedle aktu oskarżenia p. Jan Englisch, jako przewodniczący zgromadzenia, miał wezwać straż porządku, ustanawianą zawsze na zgromadzeniach socyalno demokratycznych, by zrobiła porządek z gośćmi, którzy przybyli dla zerwania zgromadzenia, i aby postępowano bez żadnej litości. Na skutek tego wezwania powstała awantura, lecz ją na razie zażegnał poseł Daszyński. Ponieważ reprezentanci przybyłych na zgromadzenie członków „Przyjaźni“ domagali się pozwolenia na wyjście ze sali, przeto na wezwanie również posła Daszyńskiego zrobiono im wolne miejsce do wyjścia. W czasie opuszczania sali mieli zgromadzeni socyaliści napaść na adw. dra Dobiję i czynnie go znieważyć. Czynu tego dopuścił się głównie p. Teller.

Pierwszy świadek, p. Zygmunt Klemensiewicz, zeznaje, że nie słyszał, aby p. Englisch wzywał do zrobienia z gośćmi porządku i postępowania z nimi bez litości, a przeciwnie twierdzi, że wystąpienie p. Englischa miało na celu uspokojenie wzburzenia. Zeznania świadka p. Antoniego Stróżyńskiego nie zawierały zupełnie żadnych prawie konkretnych szczegółów, odzwierciedlały tylko osobiste wrażenia, jakie wyniósł świadek z postępowania socyalistów z gośćmi, przybyłymi na zgromadzenie. Świadek twierdzi, że p. Englisch wzywał do bezlitośnego postępowania. Inni świadkowie zeznają bardzo niejasno i chwiejnie, a odnośnie do pobicia p. Dobiji, nie mogą kategorycznie stwierdzić, czy p. Teller bił p. Dobiję.

Swiadek dr Banach, komisarz policyi, zeznał co do p. Englischa, że działał uspokajająco.

Po obronie dra Garfeina sąd uwolnił p. Englischa od oskarżenia, skazał natomiast p. Tellera na 7 dni aresztu. Skazany zgłosił od wyroku odwołanie.

Ze Lwowa doniesiono nam, wczoraj po zamknięciu numeru, iż p. Zima, dyrektor galicyjskiej Kasy oszczędności, oraz naczelny buchalter tej instytucyi p. Wędrychowski z zarządzenia władz zostali aresztowani.

„Słowo Polskie“ podpisuje z dniem dzisiejszym jako wydawca, w miejsce p. Szczepanowskiego. p. Stanisław Rossowski.

Premie dla literatów polskich. Wydział krajowy rozpisuje konkurs z terminem do 31 grudnia b. r. na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmana, a to w kwocie 1.000 i 500 złr. za utwory polskie z jakiejkolwiek dziedziny, z wyjątkiem dzieł treści religijnej i teologicznej. O nagrody te ubiegać się mogą literaci polscy z wszystkich krajów za dzieła już wydane, jednak nie dawniej jak w r. 1890. Dzieła autorów zmarłych, choćby jeszcze nie były drukowane, będą przy konkursie także uwzględnione. Komisyi konkursowej przysłuża prawo wynagrodzenia także takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane.

Bochnia, 23 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Franciszka Hozera, tutejszego obywatela i radnego miejskiego. Ś. p. Franciszek Hozer, jako dziewietnastoletni młodzieniec, wziął udział w powstaniu styczniowem, poczem osiadłszy w Bochni, zamienił karabin na pracę na każdem polu rozwoju społecznego. Jakiem uznaniem cieszył się wśród miejscowych obywateli, świadczy o tem udział w jego pogrzebie. Nie brakło na nim prawie nikogo z miejscowej inteligencyi. Rada miejska stanęła w komplecie, „Sokół“ wystąpił ze sztandarem *in corpore*, Czytelnia katolicka wysłała delegacyę z pięknym wieńcem. Ś. p. Franciszek Hozer był jednym z założycieli miejscowej straży ochotniczej, długoletnim bibliotekarzem w Czytelni katolickiej, a w „Sokole“ wzorem prawdziwej karności obywatelskiej. To też całkiem słuszne były ciepłe słowa wygłoszone nad grobem przez prof. Matwija. Drużyna bocheńska, oceniając zalety ś. p. Franciszka Hozera, wyniosła z domu jego zwłoki i złożyła je nad grobem. Cześć jego pamięci!

Elektroid. W dniach ostatnich *Kuryer Warszawski* w obszernym artykule pióra p. J. Grabowskiego, za nim inne pisma warszawskie, żywo zajmują się wynalazkiem inżyniera Rychnowskiego we Lwowie, nazwanym elektroid. O wynalazku tym dzienniki lwowskie i krakowskie pisały już przed kilku miesiącami, sprawozdań tych wszakże nie fachowych lecz dziennikarskich, niepodobna uznać za dostateczną dla publiczności informacyę. Obecnie w sprawie wynalazku p. Rychnowskiego we Lwowie zabrał głos w Warszawie p. Kazimierz Czerwiński. Spokojne jego zdanie uważamy za obowiązek powtórzyć dla naszych czytelników. Oto, co pisze:

„W tych dniach obwieścił *Kuryer Warszawski* światu o nadzwyczajnem odkryciu inżyniera-mechanika, p. Rychnowskiego. O odkryciu tem mieliśmy już wiadomość. Już bardzo dawno autor przesłał swój wynalazek do oceny kilku akademiom europejskim. Wszystkie instytucye naukowe, wszystkie pisma ściśle naukowe milczą dotychczas o odkryciu p. Rychnowskiego. P. Rychnowski zbudował maszynę, z której otrzymuje nieznaną dotychczas materyę. Materyi tej nadał autor nazwę elektroidu (a nie maszynie, jak utrzymują sprawozdawcy pism warszawskich). Elektroid, według słów samego autora wynalazku, „jest to przedewszystkiem prawie wolna energia, rozłożona w niezmiernie drobnych cząsteczkach materyi ważkiej. W ciemności elektroid wypływa z maszyny w postaci miotełkowatego snopka światła i wywołuje rozmaite zjawiska, o istocie których dziś nic stale określonego powiedzieć nie można, tembardziej, że kwestyę budowy maszyny trzyma dotychczas p. Rychnowski w tajemnicy, pragnąc otrzymać patent na swój wynalazek. Tembardziej przedwczesne są wobec tego wszelkie przepowiednie o zupełnym przewrocie we wszystkich dziedzinach wiedzy i przemysłu, którego ma dokonać odkrycie elektroidu. Świat naukowy musi zachować ostrożne niedowierzanie, zbyt bowiem łatwowiernie przyjmowane nowe odkrycia i teorye już wielokrotnie, niestety, powagę nauki podkopywały. Trzeba się zdobyć na cierpliwość. Poczekajmy, aż grono specyalistów zbada odkrycie p. Rychnowskiego i stwierdzi jego naukową doniosłość; poczekajmy, aż ten „nowy rodzaj energii“ rzeczywiście zastąpi inne i „sprawi przewrót w przemyśle“. Wtedy prawdziwie cieszyć się będziemy z odkrycia naszego rodaka. Dotychczasowe opowieści pochodzą od ludzi niefachowych i niekompetentnych.

Teleautograph. Podług gazet londyńskich, w niedługim czasie będą przesyłane telegramy charaktem pisma wysyłającego. Maszyna ta, która ma rewolucyę w telegrafie wywołać, istnieje już od dłuższego czasu. Przed 4 laty demonstrowano model w jednem z angielskich towarzystw naukowych. Linie i rysunki będą mogły być natychmiast z jednego na drugie miejsce przenoszone; pióro, specyalnie skonstruowane, pisze w jednym przyrządzie, a drugie naśladuje automatycznie ruchy pióra pierwszego przyrządu w drugim i kreśli linie. Do osiągnienia tego rezultatu potrzeba 4 drutów i te trudności przeszkadzały do wprowadzenia teleautografu w użycie. Wynalazcą jest Amerykanin. Profesorowi Elisha Gray, po dłuższych badaniach, udało się przy pomocy dwóch drutów osiągnąć ten sam cel; można przypuszczać, że wkrótce wynalazek ten będzie w całym świecie rozpowszechniony.

Es W.

Samobójstwo po wyroku. Ze Złoczowa donoszą: W dniu 20 b. m. przed ławą przysięgłych w Złoczowie stanął Antoni Szczerbaty z Hołubisk, powiatu brodzkiego, lat 61 liczący, obwiniony o dokonane morderstwo na swoim bracie, wskutek czego zasądzony został na karę śmierci przez powieszenie. Obwiniony wyrok przyjął i na drugi dzień rano o godz. 7 wykonał go na swojej osobie, obwiesiwszy się na kratach okiennych swej celi więziennej.

Zuchwalstwo Niemca. Redakcya polskiej *Gazety Gdańskiej* otrzymała polecenie sprowadzenia kilku dzieł niemieckich treści naukowej, które też zamówiła w księgarni Hermanna Costenoble w Jenie Zamówienie uskuteczniono listem, opatrzonym w nagłówek polski. Na to otrzymała redakcya odpowiedź następującą:

„Na Pański list odpowiadam, iż przedewszystkiem jest koniecznem, jeżeli Pan chcesz ze mną zawiązać stosunki, abyś Pan sobie sprawił papier listowy z niemieckiemi nagłówkami (!). W państwie niemieckiem rozsyłanie listów, na których u góry nazwa niemieckiego miasta Gdańsk w języku historycznie martwego narodu (!) jest zamieszczoną — uważam za rodzaj zachowania się, dla którego niestety brak mi grzecznego wyrażenia.“

Pierwsza ofiara Murawiewa. Na podstawie opowiadań jednego z Polaków, z Litwy pochodzących, obecnie mieszkającego w Berlinie, *Dziennik Berliński* ogłasza, kto był pierwszą ofiarą kata Litwy w 1863 r. Murawiewa.

„W końcu lutego 1863 r. przed dwór Wincentego Białozora, dziedzica majątku Pejeziory, w gubernii kowieńskiej, zaszła partya powstańców z prośbą o przeprowadzenie jej do głównego oddziału, zostającego pod komendą Dołęgi, którym był dawniejszy pułkownik wojsk rosyjskich Sierakowski, później rozstrzelany.

Białozor spełnił ich życzenie, nie mieszając się wcale do sprawy powstania. Następnie zaszła w owej okolicy, pod Popielanami, w powiecie szawelskim bitwa.

Gdy Białozor wracał powózką do domu, został przytrzymany przez oddział rosyjski we wsi Zoginie. Badano go, skąd wraca, w jakim celu wyjeżdżał itp., a równocześnie ściślej na nim dokonano rewizyi. Nie znaleziono jednak nic podejrzanego, gdyż rewolwer, jaki miał przy sobie, w każdej dalszej podróży mógł być przydatnym ze względów bezpieczeństwa.

Moskale upatrywali w tem jednak *corpus delicti* i dlatego aresztowano bez wszystkiego Białozora, odstawiając go do miasta powiatowego, Poniewieża, skąd po kilku dniach wysłany został do Kowna i tam osadzony w klasztorze Karmelitów.

Był wtedy generał gubernatorem wileńskim Nazimow. Ten znając osobiście rodzinę uwięzionego i zbadawszy stosunki, wśród których go schwytano, skazał go na sześć lat na Sybir, bez przymusu do ciężkich robót i bez konfiskaty majątku.

Niestety inaczej się stało. W owym czasie został Nazimow ze stanowiska swego odwołanym, a na jego miejsce mianowany generał gubernatorem szatan w ludzkiej postaci, Murawiew, który postanowił za pomocą prześladowania i tyraństwa powstanie zgnieść jak najprędzej.

Pani M. B., z rodziny Białozora, postanowiła bez porozumienia się z krewnymi, udać się do Mu-

rawiewa i przedstawić mu, jako więziony zanadto ciężką ma ponosić karę, gdy przecież nie brał czynnego w powstaniu udziału, i wyprosić ułaskawienie lub przynajmniej złagodzenie wyroku.

Murawiew przyjął damę grzecznie, obiecał nawet zrobić co tylko będzie można. No i zrobił co można było. Zamiast skazanego ułaskawić, kazał sobie przedłożyć akty, przekreślił wyrok swego poprzednika i podpisał dekret, skazujący nieszczęśliwego obywatela na śmierć przez rozstrzelanie. Można sobie wystawić przerażenie biednej ofiary, która czekała jeszcze w Kownie na wysyłkę w stepy Sybiru, a tu jak grom spada na nią wieść tak złowroga. Egzekucya wykonaną została na Zielonej Górze w Kownie, dnia 31 lipca 1863 r. o godzinie 3 rano. Ostatnie słowa rozstrzelanego były: Jezus Marya! poczem, jak się zdaje, jeszcze nie zupełnie martwe zwłoki wrzucono do dołu napełnionego wapnem.

Osoby, które w dość znacznej liczbie były widzami tego męczeństwa, uklękły obok mogiły, by zmówić modlitwę za duszę zmarłego, lecz widząc to kozacy, rzucili się z nahajkami, by w tem przeszkodzić tak iż musiano się spiesznie oddalić

Niedość na tem. Murawiew nietylko kazał skonfiskować majątek straconego, lecz nawet na siostrę jego, upominającą się o wypłatę prawem jej przysługującej sumy na owym majątku zabezpieczonej, znaczną nałożył karę.

I takiemu zbrodniarzowi urzędowa Rosya współczesna pomnik wystawiła!

Ze Stowarzyszeń

= **Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych** w Krakowie odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 6 wieczorem w sali *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 2) Wybór wydziału. 3) Objaśnienie szczegółu z końcowej sceny II części „Dziadów", prof. Matusiak. Zgromadzenie dokona swych czynności bez względu na komplet.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 lutego pochmurno, chwilami śnieg i zadymka; termometr od —2,0° spadł wieczorem na —5,5° C. Barometr się podnosi.

Dnia 24 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 749,6 mm., termometru —7,0° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 25 lutego: „Chłopska polityka", sztuka ludowa w 5 odsłonach (nowość z konkursu Wydziału krajowego).

W niedzielę 26 lutego: „Chłopska polityka", sztuka ludowa w 5 odsłonach (nowość z konkursu Wydziału krajowego).

Sprawy sądowe.

Kraków, 24 lutego.

(Morderca przed sądem.)

Wczoraj o godzinie 9, po wysłuchaniu wywodów oskarżenia i obrony, zapadł wyrok w sprawie Jana Kaczora. Pp. przysięgli zadane mieli cztery pytania. Na pierwsze pytanie, w kierunku zbrodni morderstwa, odpowiedzieli pp. przysięgli jednogłośnie twierdząco, drugie pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa wskutek tego odpadło, trzecie pytanie, w kierunku zbrodni gwałtu publicznego, zatwierdzonem zostało większością głosów, czwarte pytanie, w kierunku kradzieży, również potwierdzili pp. przysięgli jednogłośnie. Wskutek tego werdyktu skazał trybunał Jana Kaczora na karę śmierci przez powieszenie.

Sensacyę na sali wywołało zachowanie się skazanego. Gdy mu wyrok ogłoszono, począł lżyć trybunał i pp. przysięgłych, oraz powiedział, że 14 dni kary przyjmuje dla siebie, reszta zaś należy się prokuratorowi i jego rodzinie. Dwóch dozorców więziennych z nasadzonemi bagnetami wyprowadziło skazanego do więzienia.

(Zbrodnia kradzieży.)

Przed sądem przysięgłych stanęła dziś Franciszka Zapałowicz 35 lat licząca wdowa, matka dwojga dzieci oskarżona o zbrodnię kradzieży. Zapałowicz była już pięć razy karana za zbrodnie kradzieży i jedenaście razy za przekroczenie kradzieży i włóczęgostwo.

W obecnym wypadku spełniła oskarżona kradzież na szkodę p. Juliana Kurkiewicza właściciela handlu w Krakowie.

Weszła mianowicie dnia 10 grudnia 1898 roku do sklepu p. Kurkiewicza pod pozorem kupna biletów. Gdy p. Kurkiewicz wyszedł na chwilę ze sklepu, a subjekt był zajęty innym kupującym, skorzystała z tego oskarżona i skradła piętnaście sztuk medalików pozłacanych, dwadzieścia siedm sztuk srebrnych i ośmnaście sztuk serduszek srebrnych łącznej wartości 33 złr.

Przypadkowo oskarżona upuściła jeden ze skradzionych medalików na ziemię i w ten sposób złapał ją subjekt König na kradzieży.

Przy oskarżonej znaleziono również wiele innych przedmiotów, pochodzących z kradzieży, popełnionych w innych miejscach, dlatego prokuratorya oskarża ją o wprowadzenie u siebie w system kradzieży.

Trybunałowi przewodniczył wice-prezes Morelowski, oskarżał prokurator dr. Pawłowski, bronił adwokat Pawłowicz były radca sądu krajowego karnego.

Prócz popełnienia zbrodni kradzieży zelżyła oskarżona organa policyi.

Po zamknięciu postępowania dowodowego postawił Trybunał pp. przysięgłym cztery pytania, poczem nastąpiły wywody oskarżenia i obrony.

Na pierwsze pytanie w kierunku zbrodni kradzieży odpowiedzieli pp. przysięgli dwunastoma głosami twierdząco, na drugie pytanie, czy oskarżona kradzież wprowadziła u siebie w nagół, było ośm głosów tak, cztery głosy nie, trzecie pytanie w kierunku zelżenia organów policyi potwierdzili pp. przysięgli dwunastoma głosami, pytanie zaś w kierunku włóczęgostwa zaprzeczyli jednogłośnie.

Trybunał wydał wyrok, zasądzający Franciszkę Zapałowicz na trzy lata ciężkiego więzienia oraz dozór policyjny po odcierpieniu kary. Skazana zastrzegła sobie trzy dni czasu do namysłu, celem wniesienia zażalenia nieważności.

Stanisławów, 23 lutego.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy".)

(Potomek Doboszów.)

Telegram, wysłany wczoraj o uchwale oddania Kapitańczuka pod obserwacyę psychiatryczną, uzupełnić należy kilku szczegółami. Mianowicie zeznania kilku świadków były tak charakterystyczne i o sprawie decydujące, że wpłynęły stanowczo na opinię rzeczoznawców sądowych, dr. Majewskiego i Ostafińskiego.

Zeznał św. Bazyli Łuciów, właściciel masarni w Jaremcu, który dobrze znał Kapitańczuka, że był on zawsze spokojny, jeżeli tylko nie był napity. Raz go chciano wciągnąć w bójkę, ale był trzeźwy, więc się nie dał. Trunek działał na niego zabójczo.

Inny świadek zeznał, że wieczoru krytycznego Kapitańczuk był pijany, bo go nie pozdrowił. Domownicy wreszcie zeznali, że musieli go rozebrać do snu.

Zarówno dr. Ostafiński, jak Majewski, scharakteryzowali stan oskarżonego w chwili popełnienia zbrodni jako niepoczytalny i uważają za konieczne poddanie go dłuższej obserwacyi fachowej.

Prokurator zapytuje, czy jest sposób usunięcia tej choroby i czy społeczeństwo nie będzie narażone na powtórzenie się podobnego czynu szaleńca, bo jako takiego uważają go obaj pp. lekarze, zgadza się jednak na oddanie go do zakładu dla obłąkanych we Lwowie, co też trybunał zarządził.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Tygodnika ilustrowanego"** znaczna część ostatniego numeru poświęcona jest wspomnieniom o Kossaku, jako artyście i człowieku. Dowiadujemy się między innemi, że Kossak był przez lat blisko 10 kierownikiem artystycznym *Tygodnika Ilustrowanego* i że uczynił on wiele w sprawie postępu tej pierwszej ilustracyi polskiej.

Tygodnik pisze, że do dziś dnia żyje w redakcyi niezapomniana tradycya pracy Kossaka.

Chcąc widocznie uczcić pamięć swego dawnego kierownika, *Tygodnik* rzeczywiście dołożył wszelkich starań, aby wydać numer najpiękniej i najstaranniej pod każdym względem. Dał też wielką ilość ilustracyj, dobrze dobranych i dobrze wykonanych, tak że całość daje pojęcie wcale dokładne o płodnej i różnostronnej działalności zmarłego malarza.

Artykuł redakcyi określa stanowisko Kossaka w historyi sztuki polskiej, a Józef Kenig kreśli wspomnienie o Kossaku, jako o człowieku i malarzu. W numerze tym znać staranie wielkie o postawienie pisma na najwyższym poziomie literacko-artystycznym.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 24 lutego. *Wiener Ztg* donosi, że na podstawie § 14 konstytucyi cesarz wydał rozporządzenie co do poboru rekruta na rok bieżący. Rozporządzenie to kontrasygnowane jest przez cały gabinet. Do armii wspólnej i marynarki z tej części monarchii będzie wziętych 59.211 rekrutów, do obrony krajowej zaś 10.000 rekrutów.

Wiedeń, 24 lutego. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz mianował rozporządzeniem, datowanem z dnia 1 b. m., ks. zakonnika grecko-katolickiego Bazylianina, Andrzeja, Aleksandra Szeptyckiego, biskupem w Stanisławowie.

Wiedeń, 24 lutego. *Wiener Ztg* donosi: Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Stanisława Burstina na prezydenta, a Michała Kulaka na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Brodach.

Ten sam dziennik donosi, że cesarz pozwolił, aby mające w Tarnopolu powstać gimnazyum państwowe, z językiem wykładowym ruskim, nosiło nazwę: „Gimnazyum cesarza Franciszka Józefa II."

Budapeszt, 24 lutego. Układ, zawarty przez Szella z opozycyą węgierską, pozwala na uchwalenie prowizoryum budżetowego z datą 1 stycznia b. r, na przedłużenie ustawy o kontyngencie rekruta na 1 rok, na prowizoryum ugodowe z Austryą, również z daty 1 stycznia b. r. i prowizoryum finansowe z Kroacyą.

Budapeszt 24 lutego. W sprawie kompromisu Szella ze stronnictwami opozycyjnemi, donoszą z dobrze poinformowanego źródła, co następuje:

Opozycya obowiązuje się załatwić w drodze parlamentarnej układy ugodowe na podstawie porozumienia się Badeniego z Banffy'm i to na przeciąg aż do r. 1904. Sprawa podatku spożywczego ma być załatwioną przed rozpoczęciem peryodu produkcyjnego. Co się zaś tyczy układu cłowego, to, na wypadek gdyby nie został on w drodze parlamentarnej uchwalony, opozycya weźmie pod uwagę obecne zarządzenia, obopólne przez monarchę dokonane.

Berlin, 24 lutego. W tutejszym kościele katolickim św. Jadwigi odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. prezydenta Faure'a. Byli na niem obecni: cesarz Wilhelm, kanclerz ks. Hohenlohe, minister Bülow, oraz wszyscy posłowie zagraniczni, a także przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Paryż, 24 lutego. Ponieważ termin, w którym korespondent *Neue Fr. Presse* Frischauer miał z rozkazu ministerstwa spraw wewnętrznych opuścić Francyę, minął bez skutku, więc odstawiono go przymusowo pod eskortą do granicy.

Sztokholm, 24 lutego. Król Oskar i jego małżonka udają się 1 marca do Paryża, a następnie do Biarritz.

Rzym, 24 lutego. *Tribuna* donosi, że rząd angielski miał oświadczyć, iż nie weźmie udziału w konferencyi pokojowej, projektowanej przez cara, jeśli na nią zostanie papież zaproszony. Postanowienie to wynikło skutkiem stanowiska, jakie zajął rząd włoski wobec zamiaru zaproszenia papieża do wzięcia udziału w konferencyi pokojowej.

Konstantynopol, 24 lutego. Z powodu zgonu prezydenta republiki francuskiej odbyło się w tutejszej katedrze rzymsko katolickiej nabożeństwo żałobne.

Kalkuta, 24 lutego. W ciągu ostatnich pięciu dni zaszło tutaj dziewięć sporadycznych wypadków dżumy. Zarządzono wszelkie środki ostrożności, uchwalone na konferencyi międzynarodowej w Wenecyi.

Pogrzeb Faure'a.

Paryż, 24 lutego. O godzinie 3 po południu pochód pogrzebowy stanął na cmentarzu *Père Lachaise*. Żaden uwagi godny wypadek nie zakłócił spokoju.

Nad grobem przemawiali liczni mowcy. Wiceprezydent senatu, Franck Chauveau, prezydent Izby deputowanych, Deschanel i prezes ministrów Dupuy podnieśli jako największą zasługę zmarłego przyjście do skutku francusko rosyjskiego przymierza. Minister marynarki Lockroy pożegnał zmarłego imieniem marynarki, a Guillain imieniem kolonij. Prócz tego przemawiali wybitni przedstawiciele departamentu Sekwany dolnej.

Następnie defilowały przed trumną wojska i deputacye, poczem uczestnicy pogrzebu udali się z powrotem do miasta.

Wracającego Loubeta witały okrzyki: „niech żyje Loubet!" — generała Zurlindena i jego sztab: „niech żyje armia!"

Demonstracye w Paryżu

Paryż, 24 lutego. Wracając z pogrzebu prezydenta Faure'a, tłumy skupiły się w znacznej masie na bulwarach. Pod redakcyą dziennika *Libre Parole* przyszło nawet do bójek, wskutek krzyżujących się okrzyków na cześć Loubeta i przeciwko Loubetowi. Kilka osób aresztowano; między innymi także deputowanego Millevoye, — według jednej wersyi za to, że podburzał tłum, według innej, że chciał przeszkodzić aresztowaniu jednego ze swych przyjaciół.

Na bulwarze Beausonier odbyły się także liczne demonstracye i bójki. Policya rozprószyła demonstrantów.

Demonstracye powtórzyły się następnie na przedmieściu Montmartre, gdzie ktoś strzelił z balkonu do tłumów.

Nad wieczorem zapanował na bulwarach spokój.

Paryż, 24 lutego. Wczoraj wieczór odbyły się tu liczne demonstracye, które w wielu punktach miasta zakończyły się bójką. Wiele osób rannych. — Dwóch agentów policyjnych otrzymało pchnięcie nożem, 18 osób aresztowano.

Między innymi aresztowano deput. Millevoye, który przemawiał na ulicy do tłumów publiczności i podburzał przeciw Loubetowi. — O godzinie 1 w nocy Millevoya wypuszczono.

Prócz niego aresztowano z wyraźnego zarządzenia prezydenta ministrów Dupuy'ego Derouledе'a i Haberta.

W nocy panował spokój.

Paryż, 24 lutego. Spora liczba demonstrantów zgromadziła się przed lokalem redakcyi *Petit Journal* i poczęła rozbijać szyby. Przeciwko demonstrantom z okien redakcyi użyto sikawki; na prąd wody odpowiedzieli demonstranci kamieniami. — Policya użyła pałaszy i sporo osób aresztowała.

Aresztowanie Derouledе'a.

Paryż, 24 lutego. Dzienniki podnoszą, że Derouleda, demonstrując wczoraj, miał na myśli proklamować się na dyktatora Francyi. Większość jednakże dzienników uważa go za waryata.

Paryż, 24 lutego. O aresztowaniu Derouledе'a krążą najrozmaitsze wersye. Aresztowanie miało nastąpić bezpośrednio po powrocie z cmentarza. Prowadzący oddział wojskowy generał Roget wracał z pogrzebu, gdy ujrzał go Deroulede, przystąpił do niego i schwycił cugle konia generała, krzycząc: „Idźcie na Elyseum. Francya i liga patryotów stanie po waszej stronie". Miano go wtedy aresztować.

Wedle drugiej wersyi, aresztowano Derouled'a dopiero w koszarach, dokąd wtargnął i wrzeszczał: „Ratujcie Francyę przed anarchią i Dreyfusardem". Generał Roget miał wtedy oświadczyć: „Jeżeli pan i pańscy towarzysze stąd nie ustąpicie, będę was uważał za aresztantów". Deroulede odpowiedział: „Dobrze, zostaniemy". Wtedy Roget kazał zamknąć wrota koszarów. Dupuy, zawiadomiony o tem, kazał bezzwłocznie uwięzić Derouledе'a i Haberta.

Paryż, 24 lutego. *Petite Republique* donosi: O godzinie 9-tej rano prefekt policyi rozpoczął śledztwo w sprawie demonstracyj Derouledе'a. Tak Deroulede jak i Habert zostali skonfrontowani z generałem Rogetem. Roget oświadczył, że obaj chwycili jego konia za cugle i chcieli wojsko zmusić do napadu na Elyseum.

Paryż, 24 lutego. Gdyby Deroulede został oskarżony o zdradę stanu, natenczas czekałaby go deportacya. Deroulede sam o tem mówił i zauważył: „Naturalnie, teraz mnie chcą wysłać na wyspę dyabelską, skoro Dreyfus z niej powraca". Gdyby go nie sądzono o zdradę stanu, ale tylko o odwodzenie wojska od ich obowiązków, wtedy skazanyby być mógł na 1 do 5 lat więzienia i 3000 franków kary. Roget zeznał, że w chwili, gdy Deroulede schwycił jego konia za cugle, uderzył Derouledе'a szpadą po palcach.

Knowania Orleanów.

Bruksela, 25 lutego. Książę Orleanu nie ukrywa swoich zamiarów i nawet do przedstawicieli prasy odzywa się, że skorzysta z pierwszej lepszej sposobności, aby na czele swych zwolenników przekroczyć granicę francuską.

Lewica zapowiada interpelacyę w Izbie z powodu, że rząd toleruje knowania orleanistyczne na terytoryum belgijskiem.

Paryż, 24 lutego. „Hôtel Ritz" przy placu Vendôme jest pilnie strzeżony przez policyę, ponieważ rozpowszechniła się pogłoska, że ks. Orleanu przybył do Paryża i tam zamieszkał.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 24 lutego. W parlamencie niemieckim toczyły się wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Parlament przyjął wniosek, dotyczący odszkodowania osób, niewinnie trzymanych w areszcie śledczym.

Przy omawianiu pewnego procesu, w którym socyaliści zasądzeni zostali na wysokie kary, podczas mowy saskiego generalnego prokuratora, powstało żywe zaniepokojenie pośród socyalnych demokratów. Posłowie frakcyi socyalno-demokratycznej powstawali z miejsc i wyszli na środek sali. Wiceprezydent wezwał ich, aby zajęli swe miejsca, a wówczas, jeden z nich zawołał: „To bezczelność!" Wiceprezydent udzielił naganę wołającemu i prosił go, żeby umilkł, gdyż inaczej zmuszony będzie zastosować dalsze środki.

Zajścia w Manilli.

Nowy Jork, 24 lutego. Onegdaj starł się oddział pułku „Nebrasta" z powstańcami filipińskimi w bliskości Manilli nad rzeką Passig. Filipińczycy ponieśli znaczne straty, po stronie amerykańskiej raniono tylko trzech żołnierzy.

Waszyngton, 24 lutego. Wedle doniesień z Manilli, panowało tamże ogromne wzburzenie nocy onegdajszej, ponieważ równocześnie wybuchło kilka pożarów z podpalenia. Krajowcy przeszkadzali akcyi ratunkowej i przecinali węże, doprowadzające wodę. Oprócz tego strzelano z domów do wojska, utrzymującego porządek, i raniono kilkunastu żołnierzy amerykańskich. Szkody, wyrządzone przez ogień, są znaczne. Nazajutrz Filipińczycy rozpoczęli znów walkę z wojskiem amerykańskiem; szczegółów o niej brak dotąd.

Waszyngton, 24 lutego. Dalsza depesza gen. Otisa donosi, że onegdaj przyszło z okazyi podpalenia Manilli do bardzo poważnego starcia między powstańcami a wojskiem amerykańskiem.

Dwa pułki regularnej piechoty: 6 i 9 otrzymały rozkaz udania się na Filipiny przez San Francisco, ponieważ gen. Otis zażądał posiłków.

Aresztowanie dyrektora Zimy i buchaltera Wędrychowskiego.

Lwów, 24 lutego. *(Telefonem.)* Wczoraj wieczorem o godzinie 6 w mieszkaniu p. Zimy zjawił się komisarz policyi Reinländer i milcząco podał p. Zimie wezwanie do sędziego śledczego. P. Zima powiedział na to: „Spodziewałem się, że to nastąpi".

Następnie zapytał p. Zima komisarza, czy będzie mógł wrócić po przesłuchaniu, bo jeżeli nie, to zabrałby z sobą niektóre papiery. Z powodu wymijającej odpowiedzi komisarza p. Zima papiery te wyszukał i z sobą zabrał.

Pojechali razem do sądu karnego, gdzie udali się do biura radcy Miłaszewskiego, znajdującego się na parterze. Komisarz, odprowadziwszy p. Zimę, drzwi otworzył i natychmiast się cofnął.

Radca Miłaszewski przesłuchiwał p. Zimę przez dwie godziny, poczem oświadczył, że zawiesza nad nim areszt śledczy. Przygnębionego odprowadzono do celi pod nr. 27, która uchodzi w całym areszcie za najprzyzwoitszą.

Do strażników więziennych rzekł p. Zima: „Aż dotąd towarzyszą mi ludzie".

Równocześnie komisarz policyi Matkowski sprowadził do biura radcy Miłaszewskiego buchaltera p. Wędrychowskiego. Po przesłuchaniu, które trwało do godziny 9½, radca Miłaszewski polecił odprowadzić p. Wędrychowskiego do celi nr. 26.

Wiadomość o aresztowaniu p. Zimy rozeszła się po mieście o godzinie 7 wieczór i dostała się do ratusza, gdzie właśnie odbywało się posiedzenie Rady miejskiej. Jakkolwiek spodziewano się tego, wiadomość ta wywarła wśród kolegów p. Zimy, radnych, wielkie wrażenie.

Dowiaduję się, że przeciw aresztowaniu p. Zimy wniesiono odwołanie do Izby radnej.

Lwów, 24 lutego. *(Telefonem.)* Rozeszły się tu pogłoski o aresztowaniu kilku urzędników Kasy oszczędności. Wiadomość ta nie sprawdziła się.

Z komisyi budżetowej Sejmu krajowego.

Lwów, 24 lutego. *(Telefonem.)* Komisya budżetowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. Dunajewskiego. Na porządku dziennym: sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie sanacyi Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Wybrany referentem Biliński wyjaśnił przedłożenie Wydziału krajowego i oświadczył się za niem. Domagał się jedynie, aby gwarancyę za wkładki podniesiono do wysokości 35 milionów złr.

Marchwicki poparł wywody referenta, domagał się jednak, aby zmienić w statucie dyrektywę co do fruktyfikowania wkładek, mianowicie: na pożyczki hipoteczne może iść 50% wkładek, na eskont weksli 25%, a 25% na zastaw papierów wartościowych.

Hr. Andrzej Potocki przemawia za ukrajowieniem instytucyi.

Namiestnik Piniński przemawia przeciw ukrajowieniu Kasy i twierdzi, że przeciw temu przemawiają trudności prawnicze; zresztą ukrajowienie może całą sprawę sanacyi przewlec.

Paszkowski polemizuje z namiestnikiem Pinińskim.

Dunajewski jest zdania, że trzech dyrektorów Kasy, syndyka i buchaltera, mianować powinien nie Wydział krajowy ale sam marszałek.

Zajączkowski przemawia przeciw ukrajowieniu i domaga się, aby członkiem dyrekcyi był także jeden z Rusinów.

Romanowicz i Rotter przemawiają przeciw ukrajowieniu Kasy.

Uchwalono w myśl wywodów Dunajewskiego mianowanie dyrektorów (dwóch lub trzech) poruczyć marszałkowi.

Dziś odbywała się w dalszym ciągu dyskusya ogólna, poczem odbędzie się szczegółowa tak, że w poniedziałek zająć się już będzie mogło tą sprawą plenum Izby sejmowej. Wprawdzie *Ruch Katolicki* donosi, że posiedzenie Sejmu odbędzie się jutro, ale dotąd nie zapadło w tej mierze żadne postanowienie.

Lwów, 24 lutego. *(Telefonem.)* Komisya gospodarstwa krajowego obradowała dziś rano i przyjęła referat Rayskiego o sprawozdaniu z czynności departamentu rolniczego w Wydziale krajowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 24 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	40
„ „ srebrna	101	10
4% renta austryacka złota	120	10
4% „ „ koronowa	101	65
4% „ węgierska złota	119	95
4% „ „ koronowa	97	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	918	—
„ kredytowe	368	35
Londyn	120	40
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	20
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	62	90
Akcye Anglobanku	159	—
„ Unionbanku	324	75
„ Bankverein	280	—
„ Laenderbanku	247	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	66	25
„ „ Elbethal	254	50
„ „ Nordbahn	3480	—
„ „ Staatsbahn	362	—
„ „ Alpine	242	25
„ Tureckie Tabaczne	136	—
Ruble	127	37½

Berlin, 24 lutego 1899.

Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	101	—
Renta włoska	96	10
Akcye kredytowe austryackie	231	50
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 24 lutego 1899.

Spirytus gotowy	18	20
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	69
Żyto na jesień	8	10
Owies na jesień	6	08
Kukurudza	4	93

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 24 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	378	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	205	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	293	50	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.